

Paralizatory dla strażników miejskich

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Paralizatory o większych parametrach to broń. Ich ewentualnych zakup wiązałby się z kolejnymi wydatkami – chociażby związanymi z odpowiednim zabezpieczeniem miejsca przechowywania urządzeń w siedzibie SM, szkoleniami dla strażników.

W Łodzi sobie chwalą, czemu więc strażnik miejski w Skierniewicach nie ma czuć się bezpiecznie - rekomenduje własny pomysł radny Roman Czyżewski. Przyznaje - lokalnie nie zasięgnął języka, nie zapytał o potrzeby jednostki, nie zasięgnął opinii komendanta SM. Może wówczas interpelacja w sprawie zakupów traserów nie ujrzałaby światła dziennego, a mundurowi nie głowili się, jak grzecznie odpowiedzieć samorządowcowi: mamy bardziej palące potrzeby. Na szczęście paralizatory nie są na tej liście.

Interpelacji w sprawie zakupu paralizatorów tak długo niepodobna zrozumieć, jak długo nie zapytać wnioskodawcy. Ten przyznaje - z nikim nie dzielił się pomysłem, nie zasięgał opinii, słyszał, że w łódzkich dzielnicach, gdzie „dochodzi nawet do ostrych pobić”, strażnicy bardzo sobie ten sprzęt chwalą. Zresztą, jak dodaje Roman Czyżewski: - Wydatek nadmiernie nie obciąży budżetu miasta, a może być inwestycją trafioną. Puentuje efektownym: - Życie ludzkie nie ma ceny i nie nad tym powinniśmy się zastanawiać.

Radny nie precyzuje o jakie urządzenia mu chodzi. Wnioskuję o zakup paralizatorów. Taser – pada z ust mundurowych, z którymi konsultujemy pomysł radnego.

– Muszę przyznać, że radny ze mną na ten temat nigdy nie rozmawiał, gdyby choćby wspomniał, pewno dowiedziałby się, że jestem przeciwny i dlaczego – mówi Artur Głuszc, komendant SM w Skierniewicach.

Wśród wielu argumentów są takie, że skierniewickiej straży narzędzia przymusu, którymi dysponują (gaz, pałka, własna siła) służą niezmiernie rzadko. W statystykach jednostki próżno szukać sytuacji, gdy mundurowy w obronie własnej sięgnął po gaz.

– Ten służy nam w praktyce do obrony przed zwierzętami, nie ludźmi. W końcu straż miejska zgodnie z ustawą to jednostka, która pilnuje w mieście porządku, nie bezpieczeństwa. Od tego ostatniego jest policja – mówi komendant Głuszc.

SM pracę kończy o godzinie 23, wraca na posterunek rano. W ciągu dnia ulice Skierniewic patrolują maksymalnie 3 osoby. Trzeba bowiem pamiętać, że sama jednostka, łącznie z komendantem, to 18 osób pracujących w systemie zmianowym. Wśród zadań jest m.in. obsługa monitoringu.

– Jesteśmy zmuszeni podziękować radnemu za inicjatywę, niestety nie trafioną – kwituje komendant.

Radny wnioskując o zakup paralizatorów sięgnął po przykład i doświadczenia dużych miast. My zaglądamy do sąsiadów, funkcjonujących w różnych realiach – spokojnej Rawy Mazowieckiej i Żyrardowa – miasta, któremu przestępcy spać nie dają.

W Rawie Mazowieckiej nigdy nie rozważano tego, by strażników miejskich wyposażać w paralizatory.

– Do tej pory nie mieliśmy takich sytuacji, by zastanawiać się nad zasadnością zakupu tego rodzaju urządzeń – mówi Sławomir Kaźmierczak, komendant tamtejszej SM.

Paralizatory o większych parametrach to broń. Ich ewentualnych zakup wiązałby się z kolejnymi wydatkami – chociażby związanymi z odpowiednim zabezpieczeniem miejsca przechowywania urządzeń w siedzibie SM, szkoleniami dla strażników.

– W większych miastach wyposażenie strażników w paralizatory może być uzasadnione. W takim mieście jak nasze, według mnie, nie – mówi Artur Piotrowski, zastępca burmistrza Rawy Mazowieckiej, kiedyś komendant rawskiej SM.

W rawskiej straży pracuje 8 osób. Strażnicy dyżurują do godziny 23. Trudno byłoby zatem uzasadnić zakup paralizatorów chociażby udziałem w nocnych interwencjach.

Strażnicy miejscy w Żyrardowie z kolei chwalą sobie posiadanie paralizatorów tzw. taserów. Każdy strażnik idący na patrol jest wyposażony w paralizator. Kupione zostały dwa lata temu. Jak czytamy w uchwale budżetowej z grudnia 2016 r. na siedem sztuk przeznaczono 75 713 zł.

- My dążyliśmy do ich zakupu. Jedną z zalet jest, że działają na odległość. Nigdy nie doszło do ich bezpośredniego użycia, czyli wystrzelenia elektrod - tłumaczy Zbigniew Biegański, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Żyrardowie.

Strażnicy przekonuj, że to skuteczny środek, bo wystarczy nim postraszyć, aby agresor „zmiękł”. Tak było 6 lutego. W południe dyżurny straży miejskiej powiadomiony został, że graffitiarze dewastują ścianę zabytkowego budynku Kantoru przy ul. Limanowskiego. Strażnicy odkryli, że od strony Armii Krajowej ściana została wymalowana sprayem.

Uliczni „artyści” na widok patrolu zaczęli uciekać w kierunku ul. Waryńskiego. Przy pomocy monitoringu udało się ich namierzyć i po krótkim pościgu ująć.

- Ze względu na próbę ucieczki w czasie legitymowania, strażnicy miejscy posłużyli się ostrzegawczo paralizatorem, a następnie zmuszeni byli do użycia środków przymusu bezpośredniego w postaci kajdanek - czytamy w komunikacie straży miejskiej.

Za popełnione wykroczenia nałożono mandat po 500 zł na każdego ze sprawców.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/30859-paralizatory-dla-straznikow-miejskich>